# Świat Młodych

GAZETA HARCERSKA

Nr 101 (1989) 18 grudnia 1970 r. Cena 50 gr.


## JUŻ ZA 3 DNI

...ukaże się podwójny (16 stron) świąteczny numer „Świata Młodych" — 102/103 z datą 22—25 grudnia.

W NUMERZE:

- Tytus, Romek i Atomek.
- Polak znad wielkiej rzeki — opowieść o alpiniście, podróżniku i pisarzu.
- Tajemnice daktyloskopii.
- Wielka wyprawa do Bieguna.
- Damian i Maciej — wywiad z braćmi — aktorami.
- Biały brat Skaczącej Pumy — cała strona o Indianach.
- ToMiK — z Kosmitami.
- Tarcza zegarowa — konkurs PZU z nagrodami

oraz

- kolejny odcinek powieści, przygody Sokolego Oka, nowe wydanie RZEPA, ciekawostki itp.

Pamiętaj — już za 3 dni, w najbliższym kiosku „Ruchu" znajdziesz „gruby" „Świat Młodych". Cena numeru 1 zł.

# Najmłodsze mistrzynie NA STARCIE!

**Nie ma chyba sportu** bardziej dziewczęcego niż gimnastyka artystyczna. Nie ma również sportu bardziej „szkolnego". Treningi w tej dyscyplinie można bowiem zacząć już w pierwszej klasie szkoły podstawowej.

Jest to dyscyplina sportowa bardzo młoda. Po raz pierwszy w dziejach sportu polskiego zawody klasyfikacyjne odbyły się 15 lat temu w Warszawie 28 maja 1955 roku, a pierwsze w tej dyscyplinie Mistrzostwa Świata — w roku 1963 w Budapeszcie.

Natomiast 6 grudnia 1970 r., odbyły się w Warszawie I ogólnopolskie zawody dla zawodniczek do lat 15-tu. Zawody nazwano „Młode Talenty", a 44 uczestniczące w nich zawodniczki z sześciu klubów Warszawy, Szczecina, Poznania i Gdyni walczyły o Puchar Głównej Kwatery ZHP. Każda z dziewcząt przedstawiała dwa dwuminutowe układy dowolne: taneczny i tzw. z przyborem (skakanka, obręcz lub piłka).

C.d. na str. 3

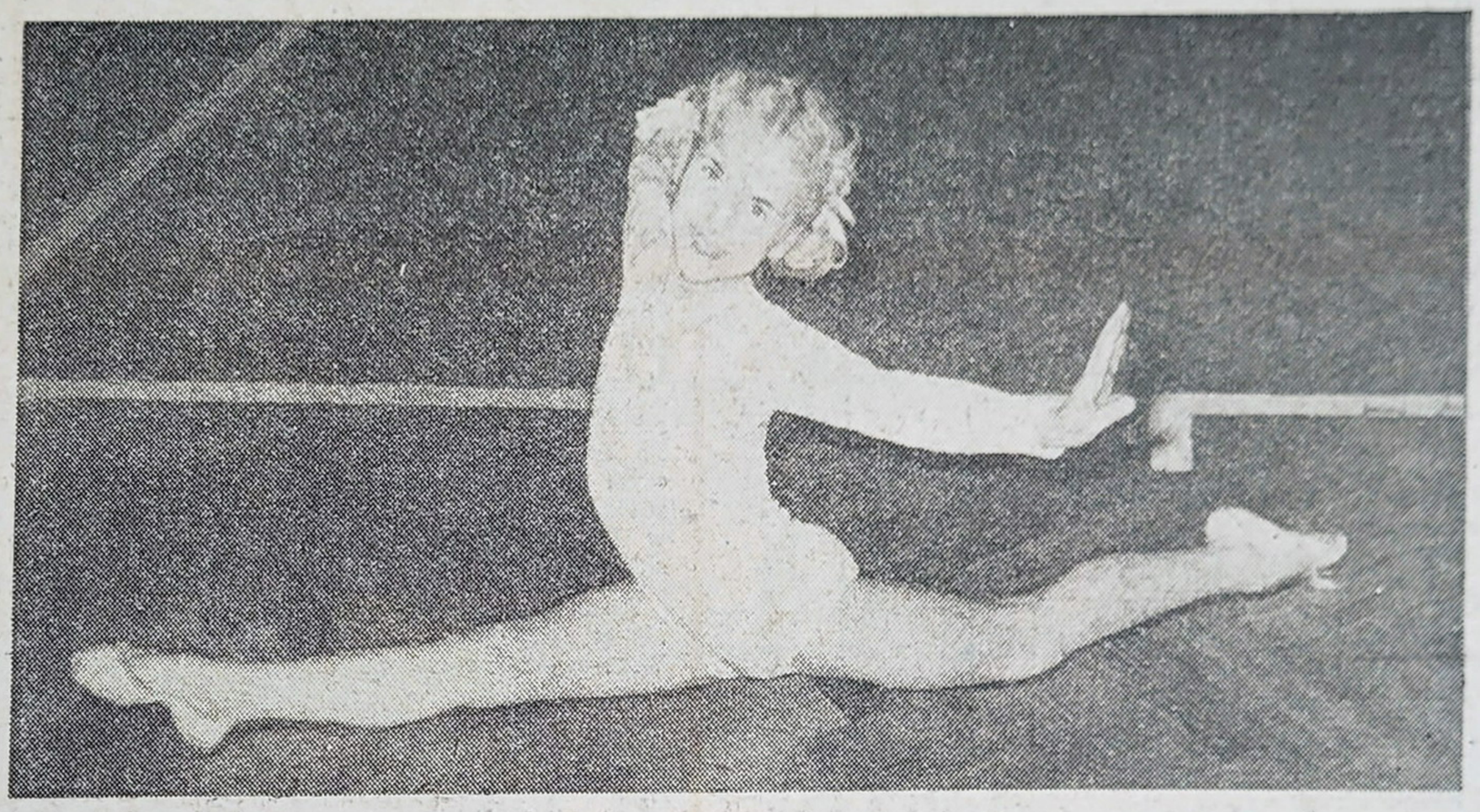

Ćwiczy najmłodsza zawodniczka 9-letnia Sławka Sobkowska.

# PTAKI kontra SAMOLOTY

NAD OŚNIEŻONYMI SZCZYTAMI Tian-szania rozlega się warkot helikoptera. Jaskrawe słońce oświetla w dole wąską dolinę Czetkała. Prosto na zachód pada ogromny cień skalnego szczytu. Tadżykowie nazywają ten szczyt „Burgut chana" czyli „Orle gniazdo". Jednakże spotkania z tymi wielkimi ptakami należą tu do rzadkości. Również i lotnikowi śmigłowca MI-4, Szewierdiajewowi, wiele lat latającemu w tych stronach, nigdy nie udało się spotkać z orłami.

Nic nie zapowiadało mających wkrótce nastąpić wydarzeń, gdy nagle pilot zobaczył przed sobą niewielkie czarne punkciki. W pierwszej chwili nie mógł się zorientować co to może być, jednak, gdy punkty zaczęły się zbliżać, rozpoznał sylwetki orłów. Szeroko rozłożone skrzydła sprawiły, iż ptaki wyglądały jak samoloty myśliwskie mknące w bojowym szyku do ataku. „Bzdura, nie odważą się na spotkanie z pięciotonową maszyną — pilot rozważał tę niedorzeczną możliwość. „Chociaż, gdyby doszło do ataku. źle byłoby ze mną" — myślał. Odruchowo zerknął przez oszklona kabinę w przepaść i wtedy poczuł się nieswojo. Na dalsze rozważania nie było czasu, gdyż od tej chwili wydarzenia potoczyły się błyskawicznie.

„Eskadra" orłów ani na milimetr nie zeszła z kursu. Ptaki szły prosto na śmigłowiec. W mgnieniu oka jeden orzeł odłączył się od stadka i jak kamień pomknął lotem nurkowym na maszynę. Szewierdiajew instynktownie położył śmigłowiec na bok. Atakujący orzeł ześliznął się po wirującym śmigle i runął w przepaść. Na powtórny atak ptakom zabrakło czasu — MI-4 zdążył wydostać się z niebezpiecznej strefy.

## W obronie gniazda

SAMOLOT TYPU AN-2, przystosowany do prac w rolnictwie, prowadził opylanie pól środkami chemicznymi w rejonie Tumazińska w Baszkirskiej Autonomicznej Republice Radzieckiej.

C.d. na str. 4—5

# UKŁAD MIĘDZY POLSKĄ A NRF PODPISANY

7 GRUDNIA br. w Sali Kolumnowej gmachu Rady Ministrów na Krakowskim Przedmieściu w Warszawie został podpisany Układ o Podstawach Normalizacji Stosunków między Polską Rzecząpospolitą Ludową a Niemiecką Republiką Federalną. Podpisali go szefowie rządów obu państw: Prezes Rady Ministrów — Józef Cyrankiewicz i Kanclerz — Willy Brandt, oraz ministrowie Spraw Zagranicznych — Stefan Jędrychowski i Walter Scheel. Przy podpisaniu układu obecny był 1 Sekretarz KC PZPR — Władysław Gomułka.

Obaj szefowie rządów w toastach wygłoszonych na przyjęciach w Urzędzie Rady Ministrów i w Wilanowie podkreślali, że podpisanie układu otwiera nowy etap stosunków między naszymi krajami, że przyczynia się ono do usunięcia przeszkód, jakie stały na drodze do rozwoju pokojowej współpracy i wzajemnego zbliżenia między Polską a NRF.

*„Jest moralnym obowiązkiem naszego pokolenia — Panie Kanclerzu — pokolenia, które przeżyło II wojnę światową* — mówił Premier Cyrankiewicz — *aby spraw wynikających z tej wojny nie zostawiać młodemu pokoleniu choćby pozornie otwartymi, nie załatwionymi do końca albo tlącymi się a nieraz podsycanymi zalążkami przyszłych sporów."*

*„Za młode pokolenie, któremu zapewnić chcemy pokojową przyszłość"* — zakończył swój toast Kanclerz Brandt.

# NASZE PLANY NA FERIE

JUŻ ZA KILKA DNI rozpoczną się ferie zimowe. Razem z najbliższą koleżanką chcemy w tym roku pomóc w domu w sprzątaniu. Kasia proponuje założenie małej spółdzielni usługowej. Najpierw sprzątniemy mój pokój, a gdy już wszystko będzie gotowe zabierzemy się do generalnych porządków w domu mojej koleżanki. Dziewczynkom bardzo podoba się nasz pomysł, prawdopodobnie będą nas naśladować.

W czasie ferii zamierzam przeczytać kilka pozycji lektury. A jak tylko spadnie śnieg będę chodzić codziennie na długie spacery. Kto wie, czy nie zacznę jeździć na łyżwach. Jeszcze nie umiem, ale się nie boję. Niech tylko nadejdzie mróz, a urządzimy przy szkole lodowisko, aby wszyscy mogli szaleć na białej tafli. Mam bardzo fajne koleżanki, chętne do każdej zabawy i pracy. Liczę, że one nauczą mnie jeździć na łyżwach. Oby tylko zima nie spóźniła się w tym roku.

**Kira B. — Kielce**

**KOMUNIKAT KLUBU NASTOLATKÓW**

**Wszystkich członków Klubu Nastolatków zawiadamiamy, że zakończenie dyskusji „Do czego dążymy?" ukaże się w 2 numerze z dnia 5 stycznia 1971 r.**

# Operacja 10 W SKALI SZKOŁY ZAKOŃCZONA

**GDY NA POCZĄTKU WRZEŚNIA ogłosiliśmy operację „10 W SKALI SZKOŁY", nie sądziliśmy, że zostanie ona tak masowo podjęta. Już jednak po kilku dniach listonosz zaczął codziennie przynosić coraz większą paczkę listów. Czytaliśmy w nich o porządkowaniu klas, podwórek, o dyżurach na szkolnym korytarzu, w stołówkach... Były w tych listach opisane rzeczy zwykłe, ale przecież w całej operacji nie chodziło o wymyślenie czegoś „extra", lecz o zainteresowanie się sprawami, wokół których przechodziliście dotychczas obojętnie.**

**Potem zaczęliśmy dostawać zaproszenia — przyjedźcie! Zobaczcie! Niestety nie mogliśmy skorzystać ze wszystkich. Przepraszamy więc tych, którzy czekali na próżno.**

**Pod koniec listopada z niecierpliwością czekaliśmy na Wasze meldunki końcowe. Dostaliśmy ich ponad 200! Cieszymy się, że udało Wam się tak wiele dokonać, że zyskaliście pochwały nauczycieli i wychowawców. Cieszymy się, że tak wiele było „dziesiątek". Składamy serdeczne gratulacje wszystkim uczestnikom operacji, że tak rzetelnie zajęliście się sprawami swojej klasy i swojej szkoły.**

**Ponieważ operacja „10 W SKALI SZKOŁY" wypadła tak dobrze, powstały kłopoty z wyróżnieniem najlepszych uczestników. Po długich naradach postanowiliśmy więc nie przyznawać pierwszej, ani drugiej, ani trzeciej nagrody, lecz metodą losowania wytypowaliśmy dziesięć klas z całej Polski, które otrzymują nagrody-wyróżnienia. Są to:**

**1. Kl. VI „a" ze Szk. Podst. nr 6 w Stargardzie Szczecińskim**

**2. Kl. VIII „a" ze Szk. Podst. nr 44 w Warszawie**

**3. Kl. VIII ze Szk. Podst. nr 67 w Szczecinie**

**4. Kl. VIII „b" ze Szk. Podst. nr 3 w Radomiu**

**5. Kl. VIII „b" ze Szk. Podst. nr 1 w Koluszkach**

**6. drużyna zuchowa „Jacek i Agatka", kl. II „a" ze Szk. Podst. nr 3 w Dębnie Lubuskim**

**7. Kl. VII ze Szk. Podst. dla Dzieci Niewidomych w Laskach koło Warszawy**

**8. Kl. I ze Szk. Podst. w Nowej Bystrzycy, pow. Bystrzyca Kłodzka**

**9. Kl. VIII „b" ze Szk. Podst. nr 2 w Krapkowicach koło Opola**

**10. Świetlica Dziecięca przy Szk. Podst. nr 1 w Gliwicach**

**Wszyscy pozostali, którzy nadesłali meldunki otrzymają pamiątkowe dyplomy.**

**KOŃCZYMY WIĘC NASZĄ OPERACJĘ I ŻEBY WSZYSTKICH ZACHĘCIĆ DO DALSZEJ TROSKI O SWOJĄ KLASĘ, W DZISIEJSZYM NUMERZE ZAPRASZAMY WAS NA SPOTKANIA Z KILKOMA KLASAMI - LAUREATKAMI.**

**SZTAB OPERACJI „10 W SKALI SZKOŁY"**

# W 150-letniej szkole

UTRZYMANIE ŁADU w budynku szkolnym nie jest problemem. Ale gdy szkoła liczy sobie lat... 150? To jest już prawdziwy wyczyn. Dokonali go uczniowie ze Szkoły Podstawowej nr 3 w Radomiu. Szczególnie zasłużona jest klasa VIII „b".

Zaraz po ogłoszeniu operacji **„10 w skali szkoły"** Mirek Wrotnowski zwołał specjalną naradę samorządu szkolnego. Treści tej narady nie znamy, ale efekty po prostu widać.

W klasach pojawiły się doniczki z kwiatami, na ścianach kolorowe maty, uczniowie uporządkowali szafy z pomocami naukowymi i pomogli robotnikom w ułożeniu płyt chodnikowych na szkolnym podwórku.

W tej „wiekowej" szkole brak jest urządzeń sanitarnych a kran z wodą znajduje się na zewnątrz budynku. W tej sytuacji jedną z najbardziej palących spraw jest problem utrzymania czystości. Samorząd nawoływał do mycia rąk — nie pomagało, zorganizował specjalne spotkanie z lekarzem i pielęgniarką na temat higieny — pomogło! Okazało się, że sprawy, którym warto się zająć „leżą" po prostu na szkolnym korytarzu. Trzeba się tylko po nie schylić. I robią to! Mirek i jego koledzy są pełni zapału. Nie będą odpoczywali nawet w czasie ferii, planują urządzanie lodowiska. Przekonali się, że ich praca jest naprawdę potrzebna, że mogą wiele pomóc, a z kolei nauczyciele przekonali się, że można na nich liczyć, że uczniowie stali się prawdziwymi współgospodarzami szkoły. (rj)

Na zdjęciu p. Lycuna Wysocka — kierowniczka szkoły wraz z całym samorządem.

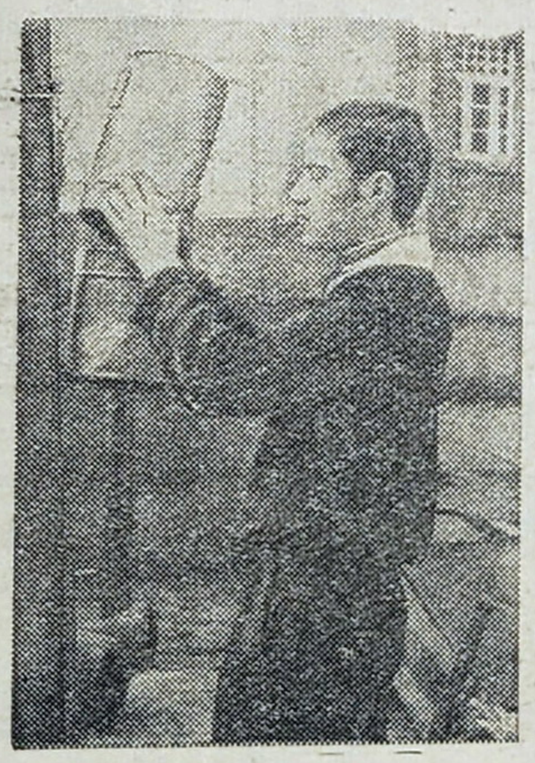

# WIATROMIERZ

PRZEZ KILKA DNI pasjonowała się tym przyrządem niemal cała szkoła. Metalowy wysoki drąg, na górze niby jakieś szprychy, niby wiatraczek... Dziwny przedmiot intrygował wszystkich.

— To jest wiatromierz — dowiedział się wreszcie ktoś. — Można nim mierzyć... wiatr!

Ustawieniem wiatromierza zajęła się klasa V. Ustawili go fatalnie. Pod wysokim murem, gdzie w ogóle nie wieje wiatr. Stał więc bezczynnie. Powoli o nim zapomniano.

Pewnego dnia nauczycielka wychowania obywatelskiego, pani mgr Władysława Petrow, przyniosła na lekcje do klasy VIII numer „Świata Młodych" z informacją o rozpoczęciu operacji „10 W SKALI SZKOŁY".

— A może my byśmy też coś zrobili?!

Gospodyni, Bożena Jacz, zaczęła spisywać pomysły — dekoracja klasy, zakup kwiatków, dyżury w szkolnej stołówce... I wtedy któryś z chłopców zaproponował, żeby uruchomić ten wiatromierz.

Okazało się to nie takie łatwe. Instrument ten działa tym lepiej im wyżej się znajduje. Nigdzie jednak nie było dosyć wysokiego, drewnianego słupka. Trzeba było sztukować z kilku kawałków...

Teraz stoi w szkolnym ogródku i... działa! Chłopcy z klasy VIII Szkoły Specjalnej nr 67 w Szczecinie są dumni. — To nasz wiatromierz! — mówią. (ek)

Sport tylko dla dziewcząt

# Najmłodsze mistrzynie NA STARCIE!

Oto trofea sportowe Hani Anczykowskiej.

C. d. ze str. 1

Mimo że górna granica wieku wynosiła lat 15, przeważająca ilość zawodniczek miała dopiero ukończone 12—13 lat. Walka była zacięta i obfitująca w prawdziwe sportowe emocje.

Na każdych sportowych zawodach zdarzają się niespodzianki. To jest sport. Niespodziewane sukcesy, niespodziewane klęski...

Gorycz przegranej przeżyła w niedzielę faworytka zawodów, 13-letnia Jagoda Hemerling z Poznania, brązowa medalistka rozegranych 29 XI br. w Moskwie zawodów o Puchar Interwizji. Szczuplutka, czarnowłosa i czarnooka zawodniczka „Energetyka" zyskała sobie ogromną sympatię widzów. Przekroczenie czasu, drobne błędy w wykonaniu spowodowały jednak, że w wieloboju zajęła dopiero czwarte miejsce.

Na najwyższym podium stanęła Hania Anczykowska z warszawskiego HKS „Hutnik", uczennica Szkoły Podstawowej nr 68 w Warszawie była mistrzyni Polski na rok 1969 w klasie III juniorek. Świetnym wykonaniem ćwiczeń sprawiła wszystkim wielką niespodziankę. Pierwsza składała jej gratulacje wzruszona mama. Przyłączamy się i my do tych życzeń.

Beniaminkiem zaś zawodów była startująca po raz pierwszy w imprezie o tak wielkiej randze klubowa koleżanka Jagody, 9-letnia Sławka Sobkowska, najmłodsza spośród startujących zawodniczek.

Sławka chodzi do III klasy, gimnastykę uprawia od trzech lat. Zaczęła jeszcze w przedszkolu, ale — „tam to nie była ta prawdziwa gimnastyka, bo tańczyliśmy... takie krakowiaczki" — mówi.

Trenuje bardzo pilnie po kilka godzin dziennie. Uczy się na same piątki. Spytałam Sławkę, czy nie żałuje czasu, który zabierają jej treningi, a który jej koleżanki mogą poświęcić na rozrywki i przyjemności.

— Nie. — odpowiada. — Gimnastykę warto uprawiać, bo... bo jest bardzo miła.

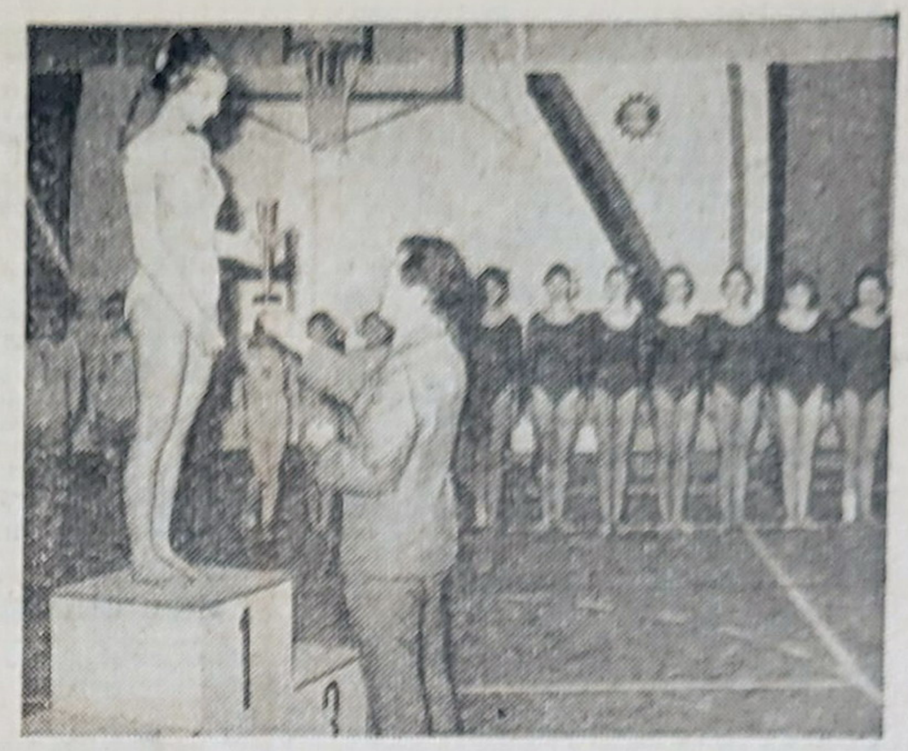

Nagrody dla najlepszych wręcza przedstawiciel G.K. ZHP Janusz Syrokomski.

EWA KŁOSIEWICZ
Foto: Kajetan Adamowski

# MATEMATYKA NA KOLOROWO

**TO, CO SIĘ STAŁO po ogłoszeniu operacji „10 W SKALI SZKOŁY" w pracowni matematycznej Szkoły Podstawowej nr 1 w Koluszkach, dowiodło, że matematyka może stać się najbardziej pasjonującym zajęciem nawet dla tych, którzy tego przedmiotu boją się jak ognia.**

**Zajęła się nią klasa VIII „b".**

**„Tytułowe" miejsce na ścianie zajmuje wielka, kolorowa płaskorzeźba przedstawiająca Pitagorasa, obok portrety wielkich matematyków polskich. Zdobią ją również figury i bryły geometryczne oraz tablice z wzorami wykonane z wszelkich dostępnych uczniom materiałów: dykty, drutu, sznurków i metali pomalowanych farbami. Nawet nakrycie nauczycielskiego stołu jest kolorowe — wymalowano na nim kompozycję z figur geometrycznych — dwunastokątów, trójkątów, kwadratów. Wychowawczyni klasy, pani Stanisława Hadryś, powiedziała, że malowanie tych figur wymagało znakomitej umiejętności kreślenia.**

**W takiej wesołej kolorowej pracowni nauka matematyki należy do przyjemności! Pomaga lepiej opanować trudny materiał. Już w zeszłym roku czwórka uczniów brała udział w Powiatowej Olimpiadzie Matematycznej. Obecnie do startu przygotowuje się następna ekipa.**

**Trzymamy za Was kciuki! (bs)**

# KLASA NA MEDAL

**Klasa VIII „a"** ze Szkoły Podstawowej nr 44 w Warszawie „odziedziczyła" po poprzednich właścicielach salę lekcyjną w stanie... dość opłakanym.

Gdy więc dowiedzieli się o operacji **„10 w skali szkoły"**, sprawa stała się oczywista. Umyli i pomalowali ściany, na lamperie położyli olejną farbę. Odnowione ławki odzyskały dawną świetność. Wywiórkowali, a potem zapastowali i wyfroterowali podłogę. Gdy to już było gotowe, przynieśli mnóstwo doniczek z kwiatami.

— To wyjątkowo sympatyczny i pełen inicjatywy zespół — mówi o nich kierownik szkoły, pan mgr Zygmunt Wiłowicz. — Są chętni do wszystkich spraw społecznych, dużo zrobili dla szkoły, dobrze się uczą. Szkoda, że to ich ostatni rok nauki u nas...

A sami uczniowie:

— Opiekujemy się pierwszakami. Chcemy, aby nasi najmłodsi koledzy czuli się w szkole dobrze, aby ją polubili. Pełnimy dyżury w stołówce szkolnej, Andrzej przygotował plansze z matematycznymi wzorami, odnowiliśmy też ławki w pracowni matematycznej...

Przewodnicząca samorządu klasowego, Iwona Budkiewicz ma prawo do dumy. „Jej" klasa spisała się „na medal"!

(ag)

# GÓRĄ VI „a"

**Szkolna stołówka.** W drzwiach gromada dziewczyn i chłopaków.

Kiedyś każdy stawał przy okienku, brał do ręki swój talerz, szukał wolnego miejsca. Nierzadko zdarzały się „kraksy" — oblana zupą sukienka koleżanki, własne spodnie, podłoga...

Teraz wszyscy siadają, a do stołów podają dyżurne w białych fartuszkach i chusteczkach na głowach. Nikt się nie tłoczy, nikt się nie pcha, nikt nikogo nie może potrącić.

Wanda Szcześniak i Krystyna Kokorzycka — dzisiejsze dyżurne — są uczennicami VI „a", jedynej w tej szkole klasy, która przystąpiła do operacji.

— Czym jeszcze się zajmowałyście? — pytam Wandę, która jest gospodynią klasy.

Wanda chwileczkę się zastanawia i zaczyna opowiadać. O zabawach z maluchami podczas przerw, o kwiatach w klasie, o wystawie pt. „Wakacyjne zdobycze", o pomocy przy organizacji wieczoru świetlicowego pt. „Jesienny bal warzyw" i — co uważają za najważniejsze — o urządzaniu pod dowództwem pana kierownika szkoły „ogródka geograficznego".

Klasa VI „a" ze Szkoły Podstawowej nr 6 w Stargardzie Szczecińskim wcale nie uważa, że operacja jest już zakończona. — Przecież myśmy dopiero zaczęli! — mówią. (ek)

Korespondencja ze Słowacji

**PRAWIE PRZEZ 1000 LAT Słowacja wchodziła w skład Węgier. Feudałowie starali się utrzymać słowacki lud w zacofaniu i ciemnocie. Może dlatego właśnie tak pieczołowicie Słowacy pielęgnowali swoje zwyczaje, tradycje i stroje? I dziś zresztą są one otaczane wielkim poważaniem. Wprawdzie większość domów we wsiach jest już murowana, ale wiele z nich zdobią ornamenty o ludowych motywach.**

**W powiecie Poprad leży wśród gór wioska Ždiar. W świąteczne dni można tutaj spotkać kobiety ubrane w stroje, jakie nosiły również ich babki. Uroczystości weselne są tradycyjnymi, ludowymi obrzędami, podobnie jak u nas na Podhalu.**

# Góralskie trofea

**W wiosce pracuje także kilku twórców ludowych. Spod ich rąk wychodzą góralskie skrzypeczki, które kupują muzea specjalizujące się w etnografii, i to nie tylko na terenie Czechosłowacji.**

## MUZEUM W CHACIE

**DREWNIANA CHATA Marii Wawerczakowej zbudowana w 1911 roku od lat 10 udostępniona jest zwiedzającym. W jednej z izb, zwanej paradną, gospodyni zgromadziła kilkanaście pięknych strojów męskich i kobiecych oraz różne kapelusze i ciupagi.**

**Stoją tu także krosna używane jeszcze często przez właścicielkę domu, na ścianach wiszą stare obrazy. Przybysze z miast pytają o zastosowanie różnych odmian strojów i kapeluszy — z piórami, cekinami, haftowanych czy naszywanych koralikami gorsetów. Od pani Marii dowiadują się na jakie okazje stroje te są w Ždiarze noszone. Wiele osób robi sobie w nich pamiątkowe fotografie.**

**W ciągu 10 lat przez izbę — muzeum przewinęło się bardzo dużo zwiedzających, często cudzoziemców z odległych stron świata.**

## CIUPAGI

**Ciupagi służyły dawniej do obrony, walczono nimi. W wiosce krążą jeszcze legendy o „zbójnikowaniu". Obecnie są już tylko przedmiotami pamiątkowymi. Używa się ich do ozdoby ścian, albo do tańca w zespołach regionalnych.**

**Ręcznie kute ciupagi z wybitą z mosiądzu szarotką, osadzone na opalonym specjalnie drzewcu „zbyrcą" przy potrząsaniu dzięki mosiężnym kółeczkom. Ozdabiają je błyszczące ćwieczki i chociaż robione ręcznie ciupagi kosztują niemało, Józef Pitonak noszący pseudonim — Bukowski, były leśnik, ma pełne ręce roboty! W warsztacie, który sobie urządził na podwórku bardzo często wprost pod okiem niecierpliwego „klienta" wykuwa na obuszku rysunek górskiej szarotki.**

**Pan Józef żartuje, że jeszcze jego stryj chadzał „na zbój" i dlatego jemu tak kręcznie ciupagi wychodzą.**

**Tekst i foto:**
**A. Grzybowiecka**

## Szympansy przed lustrem

**WIELE ZWIERZĄT nie reaguje na odbicie w lustrze, jakby się w ogóle nie widziało. Te z nich, które dostrzegają w tafli lustrzanej swój obraz sądzą, że mają przed sobą inne zwierzę. Jedynie szympansy mogą zdać sobie sprawę, że w lustrze dostrzegają siebie.**

**Ten wyraźny dowód inteligencji najbliższych krewnych człowieka stwierdził Gordon Gallup z wydziału psychologii na Uniwersytecie Tulane w Nowym Orleanie. Przed klatką z młodymi szympansami ustawiał on przez dziesięć dni po osiem godzin dziennie duże lustro, w którym widziały swój obraz naturalnej wielkości.**

**Szympansy początkowo traktowały swoje odbicia w lustrze jako inne szympansy. „Przemawiały" do nich, wołały, próbowały się z nimi drażnić. Po dwóch dniach zorientowały się, że odbicie powtarza wiernie ich ruchy i grymasy. Czwartego dnia zaczęły „rozumieć", że mają przed sobą swoje własne odbicia. Ich grymasy i ruchy nabrały innego charakteru, najwyraźniej przeglądały się w lustrze.**

**W celu sprawdzenia eksperymentu, po dziesięciu dniach Gallup uśpił szympansy i podczas snu pomalował im prawą brew i górną część lewego ucha czerwoną farbą. Szympansy po obudzeniu z zainteresowaniem oglądały w lustrze czerwone plamy, dotykały z niepokojem brwi i uszu, a następnie przyglądały się palcom, którymi dotykały czerwonych plam, sprawdzając, czy nie są zafarbowane. Nie ulegało żadnej wątpliwości, że w lustrze rozpoznawały siebie. (j.k.)**

# PTAKI kontra SAMOLOTY

C. d. ze str. 1

Tego dnia „AN-2" wystartował już po raz trzeci. Samolot nabierał wysokości przelatując tuż nad lasem. W pewnym momencie coś silnie uderzyło w kadłub samolotu, tak iż o mało ster nie wyskoczył z rąk pilota. Równocześnie maszyna zaczęła się zachowywać jakoś dziwnie. Nie było czasu na rozmyślania, pilot jak najszybciej posadził samolot na polu, tuż pod lasem. Gdy wyszedł z kabiny zobaczył w tylnej części kadłuba dziurę o średnicy około 30 cm. Od razu domyślił się co było przyczyną tego niespodziewanego uderzenia. Kilkadziesiąt metrów dalej, na skraju lasu znalazł martwego orła. Drapieżnik był ogromny — ważył przeszło 8 kg a rozpiętość jego skrzydeł wynosiła 2 m.

Dlaczego orzeł zaatakował samolot? Okazało się, iż w pobliżu tego miejsca znajdowało się jego gniazdo. Gdy samolot znalazł się w obszarze, nad którym orzeł miał „władzę", ptak zaatakował maszynę broniąc gniazda i własnego terenu polowań.

### Lot z rozbitą szybą

PASAŻERSKI SAMOLOT gwinejskich linii zbliżał się do lotniska w Kankan. Na pokładzie znajdowało się 40 pasażerów. Lot odbywał się normalnie. Gdy do lotniska pozostało już tylko kilkanaście kilometrów przed samolotem zjawił się nagle wielki afrykański sęp. Nie było czasu na żadne manewry, ptak odważnie rzucił się na maszynę. Przednia szyba w kabinie pilotów rozleciała się w drobny mak. Rozsypujące się szkło poraniło załogę. Do wnętrza wdarł się silny pęd powietrza. Wydawało się, że katastrofa jest nieunikniona. Nie doszło do niej tylko dzięki nadludzkiemu wysiłkowi pierwszego pilota. Krew zalewała mu oczy, ręce mdlały z wysiłku, jednak nie wypuścił steru. Posadził samolot na lotnisku zupełnie na ślepo.

### Bilans „ptasich" katastrof

PILOCI MOGĄ DŁUGO OPOWIADAĆ o zuchwałych atakach ptaków najróżniejszych gatunków. Spotkania w powietrzu z sępami, orłami, dzikimi kaczkami i gęsiami, a nawet ze szpakami są bardzo niebezpieczne. Wystarczy powiedzieć, że dzika gęś o ciężarze 6-8 kg w czasie zderzenia z pędzącym samolotem może odciąć pionowy stabilizator ogonowego usterzenia. Zresztą, prawdę mówiąc, taki wypadek rzeczywiście się wydarzył.

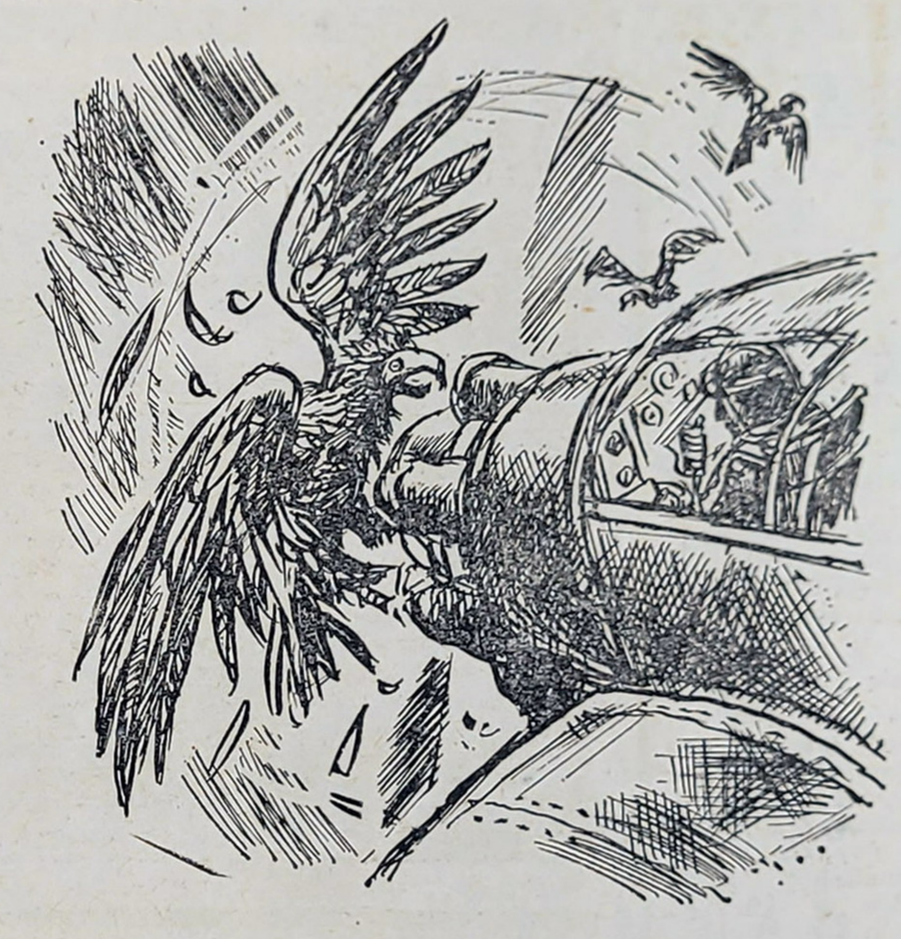

Piętą achillesową komunikacji lotniczej stały się samoloty odrzutowe. Ptaki często dostają się w otwór dziobowy maszyny, w który wpadają razem z silnym prądem powietrza zasysanym przez silnik. Nie trzeba tłumaczyć, co to znaczy dla pracy silnika. Raz wypadek taki zakończył się tragicznie. W rezultacie zderzenia samolotu z dziką gęsią zginął amerykański astronauta Freeman.

Dotychczasowy bilans „ptasich" katastrof jest obfity. Siły powietrzne jednej tylko Kanady straciły w ostatnich trzech latach aż 7 maszyn. W NRF w zeszłym roku zanotowano 80 zderzeń samolotów z ptakami. Natomiast w okresie ostatnich 7 lat w Holandii nastąpiło aż 413 ptasich „taranów". W tym samym czasie w USA ptaki wyeliminowały z latania 110 maszyn, itd. itd.

Ponad połowę zderzeń następuje w czasie startu i lądowania samolotów, tzn. na małych wysokościach. Wydawałoby się więc, że najlepszym lekarstwem na uniknięcie tych niebezpiecznych spotkań powinno być przegnanie ptaków jak najdalej od lotnisk. I rzeczywiście na lotniskach ustawiono głośniki, z których rozlegały się głośne wrzaski, wystrzały, zastosowano nawet środki chemiczne. Niewiele to wszystko pomogło — ptaki nie chciały na stałe opuścić swoich miejsc.

### Elektronowe strachy

JAK ODSTRASZYĆ pierzastych „lotników"? Do walki z ptakami wiączyli się biologowie. Okazało się, że najlepsze są sposoby najprostsze. Otóż ptaki można przestraszyć naprawdę tylko wówczas, jeśli będą one „rozumiały" niebezpieczeństwo. Trzeba więc sięgnąć do ich własnego „języka".

Specjalne ekspedycje „uzbrojone" w mikrofony i megafony, wyruszyły na podsłuchiwania ptasich zwyczajów. Wkrótce zorientowano się, że „mowa" ptaków, aczkolwiek bardzo uboga, posiada jednak zróżnicowane dźwięki służące im do porozumiewania się. Ekspedycje interesowały najbardziej te dźwięki, którymi ptaki sygnalizowały grożące im niebezpieczeństwo.

Od tej pory na wielu lotniskach zainstalowano silne głośniki, przez które nadaje się głosy sygnalizujące w ptasim „języku" trwogę, strach, niebezpieczeństwo. Na dźwięki te ptaki reagują zawsze jednakowo — uciekają. Oczywiście dla poszczególnych gatunków dźwięki te są różne. Co więcej, okazało się, że francuskie wrony krzyczą: „ratuj się kto może" zupełnie inaczej niż np. amerykańskie, a amerykańskie czajki zupełnie nie reagują na krzyki trwogi czajek holenderskich.

Wszystkie te różnice „językowe" zostały już dość dobrze poznane. Niemniej nawet najnowocześniejsze metody odstraszania ptaków nie zlikwidowały problemu: odwieczni władcy przestworzy nadal są poważnym niebezpieczeństwem dla ciągle rozwijającej się komunikacji lotniczej.

Oprac. **ST. WIRSKI**
Rys. **M. Kościelniak**


CRS ZOAP
»Domet«
POD KAŻDĄ CHOINKĄ ZABAWKA!

Jeśli nie znajdziecie jej pod choinką, to pokażcie to ogłoszenie Waszym Rodzicom, a na pewno przypomną sobie, że

ZABAWKA SPRAWI NAJWIĘKSZĄ RADOŚĆ

Wam i Waszemu młodszemu rodzeństwu i to nie tylko z okazji gwiazdki, ale i każdego innego dnia.

**Przypominamy jednocześnie, że najładniejsze zabawki kupić można w sklepach Gminnych Spółdzielni „Samopomoc Chłopska" i w wiejskich domach towarowych, do których zapraszamy Was i Waszych Rodziców.** K-365

# ZIMA NIEUSTAJĄCEJ PRZYGODY

**Po zakończeniu naszego wakacyjnego Lata Nieustającej Przygody otrzymaliśmy od Was bardzo wiele listów z pytaniami, czy LNP już się naprawdę na zawsze skończyło, czy już nigdy nie będą ogłaszane żadne operacje?**

**Oczywiście będą! Na czas tegorocznych ferii zimowych ogłaszamy Zimę Nieustającej Przygody.**

W operacji tej powinien brać udział co najmniej kilkuosobowy zespół, np. koledzy z jednego podwórka, zastęp harcerski itp., który stanowi tzw. „grupę organizatorów". Aby operacja „Biały Turniej" mogła się odbyć, potrzebna jest prawdziwa zima, lód i śnieg. A co zrobić, jeśli gdzieś nie będzie ani lodu, ani śniegu? — zapytacie.

Wtedy **pierwsze zadanie** operacji będzie polegało na „ruszeniu głową" i zastanowieniu się, w jaki sposób zastąpić śniegowo-lodowe atrybuty innymi. Np. zamiast bałwana dwa wbite obok siebie w ziemię paliki, zamiast łyżew może wrotki, a może po prostu zwykły bieg... Wszystko zależy od terenu, od waszych możliwości sprzętowych i od waszej fantazji...

(może pomogą w tym starsi koledzy?!) i ewentualnie, jeśli zgłosiło się wielu chętnych do zabawy, sporządzić listy startowe.

**zadanie piąte:** Przeprowadzić „Biały Turniej", ogłosić wyniki i jeśli możliwości lokalowe na to pozwolą — np. kierownik szkoły pozwoli wykorzystać na ten cel świetlicę — urządzić Bal Mistrzów.

**zadanie szóste:** Przysłać do mnie meldunek z wykonania operacji dołączywszy do niego opis takiej gry zimowej, w którą najchętniej bawią się dzieci w waszej okolicy.

**zadanie siódme:** Mieć dobry humor! Dobrze się bawić!

**Superszef**
**operacji „BIAŁY TURNIEJ"**
**MAREK GROT**
„Świat Młodych" Warszawa,
ul. Mokotowska 24

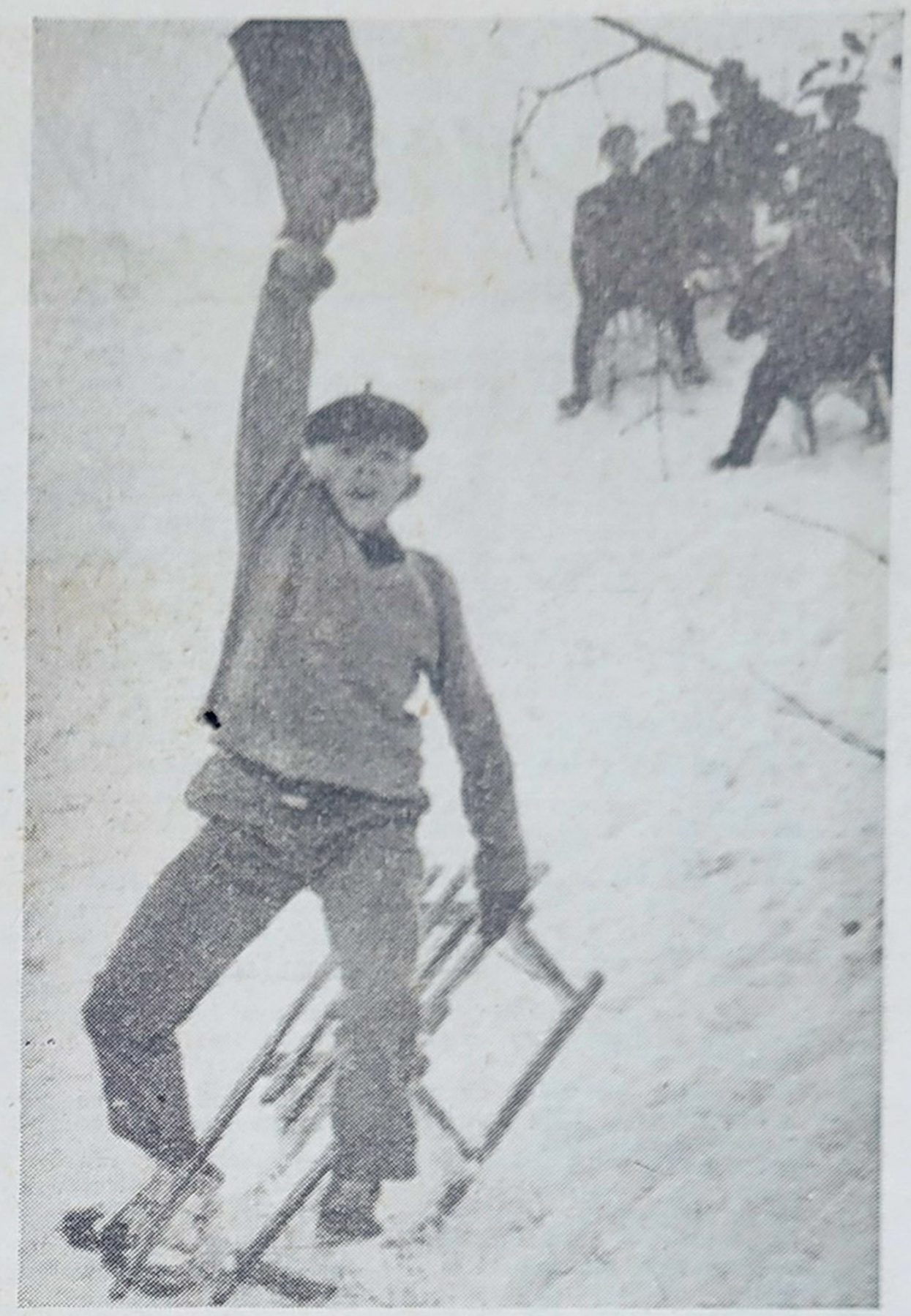

# Operacja BIAŁY TURNIEJ

**zadanie drugie:** Grupa „organizatorów" musi dokładnie przeczytać opisy proponowanych gier i zabaw, przypomnieć sobie wszystkie inne, które znacie i wybrać te, które znajdą się w programie organizowanego przez was „Białego Turnieju". Ważną rzeczą jest skompletowanie wszystkich potrzebnych rekwizytów — linek, chorągiewek, sanek...

**zadanie trzecie:** Ustalić datę Turnieju i wywiesić w widocznych miejscach ogłoszenia, plakaty zapraszające do udziału w nim wszystkie dzieci z okolicy.

**zadanie czwarte:** Wytyczyć miejsca, gdzie będą rozgrywane poszczególne konkurencje, zabezpieczyć komisje sędziowskie

## Przeciąganie liny

● **DWA WSPÓŁZAWODNICZĄCE ZESPOŁY lepią dużego bałwana. Na wysokości 110 cm robią w nim szeroki (co najmniej o średnicy 20 cm) otwór i przeciągają przez niego długą linę. Należy zwrócić uwagę, aby lina była dokładnie w środku bałwana. Po zakończeniu przygotowań, drużyny ustawiają się w odległości 10 kroków od końców liny. Na sygnał biegną, każda do swojego końca liny i rozpoczynają przeciąganie. Zwycięża ta drużyna, której uda się przeciągnąć przeciwników aż do śniegowego bałwana.**

## Tor przeszkód

● **W ODLEGŁOŚCI 6 METRÓW od linii startu trzeba zbudować 2 bramki (ustawić pionowo dwoje sanek i połączyć je u góry trzecimi). Z kolei w odległości 6 metrów za każdą z bramek, a 12 metrów od linii startu, ustawiamy kije oznaczające półmetek. W grze biorą udział dwie drużyny, które ustawiają się w rzędach na linii startu — naprzeciw bramek. Każdy zawodnik lepi sobie jedną śnieżkę. Na sygnał pierwsi zawodnicy obu drużyn rzucają śnieżkami do swoich bramek i rozpoczynają wyścig. Przechodzą pod bramkę na czworakach, obiegają półmetek i wracają obok bramki do swego rzędu. Wtedy biegnie zawodnik następny. I tak dalej...**

Zwycięża ta drużyna, która więcej razy trafi do bramki i szybciej przebiegnie trasę wyścigu.

## Przeciąganie w kole

● **LEPIMY WIELKĄ ŚNIEGOWĄ KULĘ. Wokół niej członkowie dwóch drużyn, podając sobie ręce, tworzą okrąg w ten sposób, że jego jedną połowę stanowi jedna drużyna, a drugą — druga. (Można również przemieszać zawodników — jeden przeciwnik obok drugiego). Rozpoczyna się wzajemne przeciąganie drużyn. Obie drużyny starają się zmusić swoich przeciwników do dotknięcia kuli. Zabawę można prowadzić także w ruchu, wtedy koło wiruje w lewo lub w prawo. Zwycięża drużyna, której uda się więcej razy zmusić przeciwników do naruszenia śniegowej kuli.**

## Kto dalej?

● **TĘ GRĘ PROWADZIMY na płaskim terenie. Drużyny ustawiają się w rzędach, każda zaopatrzona jest w sanki. Na sygnał, pierwsi zawodnicy odpychają je tak, aby zajechały one jak najdalej. Sędzia ocenia, któremu zawodnikowi udało się pchnąć sanki dalej i przyznaje jego drużynie punkt. Potem robią to samo następni. Zwycięża drużyna, która zdobędzie więcej punktów.**

## Zjazd pod bramkami

● **NA POCZĄTKU toru saneczkowego ustawiają się parami (każda para jedzie na sankach dwuosobowych), biorące udział w grze drużyny. Wzdłuż trasy zjazdu ustawiamy trzy lub cztery niskie bramki. Drużyny zjeżdżają po kolei slalomem. Zjazd jest rozgrywany na czas. Zwycięża ta drużyna, której zawodnicy przejechali szybciej trasę i nie przewrócili żadnej bramki.**

## Wyścig pociągów

● **TRASA WYŚCIGU jest wyznaczona na lodowisku czterema chorągiewkami (wysokość ok. 110 cm, na podstawkach). Zawodnicy każdej drużyny stają na linii startu-mety w rzędach, trzymając się za biodra lub barki. Na sygnał prowadzącego cała drużyna jedzie na łyżwach pomiędzy chorągiewkami, omija je z lewej i z prawej strony, ostatnią zaś okrąża i wraca w ten sam sposób do mety. Zwycięża ta, której uda się szybciej przejechać trasę tak, aby w całości wrócić na metę.**

## Bieg z przeszkodami

● **NA LODOWISKU WYTYCZAMY TRASĘ wyścigu o długości maximum 20 metrów ustawiając na niej trzy przeszkody o wysokości około 20 cm każda. Drużyny rozpoczynają wyścig z linii startu. Każdy zawodnik jedzie na łyżwach do półmetka i z powrotem przeskakując dowolnym sposobem przeszkody. Następny zawodnik ma prawo ruszyć dopiero wtedy, gdy jego poprzednik minie linię startu-mety. Zwycięża drużyna, której wszyscy uczestnicy szybciej przejechali trasę wyścigu i pokonali wszystkie przeszkody.**

## Kto dalej zjedzie?

● **DRUŻYNY NARCIARZY ustawiają się w szeregach na szczycie pagórka i jednocześnie zaczynają zjazd po stoku bez pomocy kijów i wykonywania jakichkolwiek ruchów ciałem. Sędzia stoi na dole i ocenia, która drużyna dalej zjechała.**

## Wyścig na jednej narcie

● **NA NIEZBYT STROMYM STOKU ustawiają się drużyny narciarzy, a każdy zawodnik odpina jedną nartę. Zjazd do oznaczonej kijkiem mety zawodnicy jednej drużyny wykonują kolejno (następny może startować, gdy poprzednik dojechał do mety), przez cały czas jadąc na jednej narcie. Zwycięża ta drużyna, która pierwsza osiągnie metę w komplecie.**

# Wynalazek W FABRYCE SNÓW

Barbara Tylicka

Rys. W. Lewiński

5

**Pan Fabian uśmiechnął się smutno,** odczekał aż pryncypał odejdzie i zaraz poszedł do siebie. Nie zamierzał iść do fabryki. Przykra poranna rozmowa utwierdziła go w postanowieniu — skonstruuje lunetę. Myśl, że sprawi tym radość Mikołajkowi, dodawała mu chęci do pracy. Zamknął się więc na cztery spusty, wyłączył telefon i zapamiętał się w pracy.

Następnego dnia też się nikomu nie pokazał, choć Mikołajek kilka razy pukał do niego i szeptał pod drzwiami:

— Niech pan otworzy, to tylko ja. Mam nowe wiadomości.

Bez skutku. Wieczorem pod drzwi wybrała się babcia, ale też nic nie wskórała. Sprawdziła jednak, że się panu Fabianowi nic nie stało, bo się odezwał:

— Proszę mnie zostawić w spokoju. Przyjdę jutro na śniadanie.

Mikołajek nie mógł się tego jutra doczekać. Całą noc wymyślał, dlaczego pan Fabian nie jest jego ojcem i dlaczego nie można sobie ojców wybierać. Skoro adoptuje się dzieci, można i ojców — rozważał. Wreszcie, uznawszy ten pomysł za genialny, uspokojony zasnął. Na śniadanie zjawił się wcześniej niż zwykle, czym rozczulił babcię.

— Kto rano wstaje, temu pan Bóg daje — oznajmiła i wręczyła mu zieloną żabkę do złudzenia przypominającą prawdziwą.

— Czy ja jestem dziecko, babciu, żebym się bawił żabką? — obruszył się Mikołajek.

— Darowanemu koniowi nie zagląda się w zęby. Najpierw obejrzyj, a potem mów. Nawet dorośli kupowali dla siebie. Sprzedawali dziś na targu. Spróbuj, jak naciśniesz guziczek pod brzuszkiem, usłyszysz najprawdziwszy żabi koncert.

Mikołajek nacisnął i nagle w pokoju zapachniało stawem, zielenią i wodną trzciną, rechotały żaby.

— Ojej, jak na wsi — cieszył się Mikołajek. — Miała babcia kapitalny pomysł.

— Mądrej głowie dość dwie słowie. Kiedy tylko pani Protazowa powiedziała: warto kupić, zaraz nabyłam dla ciebie. Biedna Protazowa żabki teraz sprzedaje i za mężem rozpacza.

Żeby też już go wypuścili jak najprędzej. Co tam taki stary może być winien...

I wtedy wszedł pan Fabian radosny jak wiosenny poranek.

— Wypuszczą, wypuszczą i jeszcze go przeproszą, zobaczy pani — powiedział i zaraz usiadł za stołem. — Głodny jestem jak wilk.

— Co się prędko wznieci, to niedługo świeci. Pospieszyli się z tymi aresztowaniami winnych, a oni niewinni...

— A cóż to, pryncypała dziś na śniadanku nie będzie?

— Leniwemu zawsze święto. Wczoraj znów wrócił późno i taki zły, jakby co zgubił.

— Nie graj Wojtek, nie przegrasz portek — powiedział tym razem pan Fabian.

— Jak to, Wojtek? To pan sądzi, że on w coś gra?

— Nie sądzę, jestem pewien. Lili Fik to fikcja. Ruletka — oto miłość pryncypała!

Mikołajek spojrzał podejrzliwie na pana Fabiana. Babcia złapała się za głowę, ale wkrótce opuściła ręce. Uspokoiła się. Widać rozważyła, że z dwojga złego lepsza ruletka.

— Mądrość przychodzi z laty, choć nie każdy mądry, kto brodaty — wygłosiła okolicznościową sentencję i spokojnie zabrała się do jedzenia.

Mikołajek wlepiał oczy w pana Fabiana, jakby oczekiwał jakiegoś znaku. „Czyżby wynalazł lunetę?". Pan Fabian jednak unikał spojrzeń Mikołajka i jadł tak szybko, jakby się gdzieś spieszył. W końcu chłopiec uchwycił moment, kiedy babcia wyszła do kuchni i podbiegł do pana Fabiana szepcząc:

— Wynalazł pan lunetę, prawda?

— Tak jakby, tylko sza — przyłożył palec do ust. — Przyjdź do mnie po lekcjach.

— A kto mnie odwiezie do szkoły? — zapytali Mikołajek babcię, gdy wróciła do stołu. Miał nadzieję, że może zostanie w domu, a wtedy zaraz wypróbuje lunetę.

— Prosiłam ojca tej małej czarnej Natki. Wstąpią tu po ciebie — niestety babcia znalazła wyjście. Pocieszała go tylko myśl, że będzie jechał razem z Natką.

W kilka minut potem wpadła jak szalona rumiana dziewczynka z czarnymi lokami.

— Serwus, Mikołaj! Zwijaj się, bo mój stary nie ma czasu. Dzień dobry — opamiętała się spostrzegłszy babcię i pana Fabiana.

Wybiegli zaraz oboje. Za nimi spokojnie wyszedł pan Fabian. Przed bramą do ogrodu stała olbrzymia ciężarówka znanej firmy telewizyjnej „Kosmos". Ojciec Natki był tam kierowcą. Zmieścili się w szoferce. Ojciec Natki ukłonił się z daleka i odjechali.

Mikołajek siedział blisko dziewczynki i z przejęcia przez całą drogę nie wykrztusił ani słowa. Widać i Natka o czymś myślała, bo milczała niby mur.

— Skarby, pilnujcie się, żeby was nie ukradli. Przyjadę po was — wesoło pożegnał się z nimi ojciec Natki przed szkołą.

— To wcale nie jest śmieszne — mówiła w szatni Natka. — Reda ciągle nie ma, może go już zabili?

— Nie martw się, jutro ci powiem, gdzie on jest — wyrwało się chłopcu. Natka spojrzała na niego zdumiona.

— Ty coś wiesz? Skąd?

— E, jeszcze nie wiem, ale może będę wiedział — odrzekł wymijająco.

Wieść o tym, że Mikołajek coś wie o Redzie, rozeszła się szybko po klasie. Natka powiedziała w tajemnicy Bickowi, ten też w tajemnicy innym i już cała klasa patrzyła z podziwem na Mikołajka. Stał się nagle ośrodkiem zainteresowania. W końcu Bick podszedł do niego i radził mu poufnie:

— Jakbyś powiedział policji, dostałbyś nagrodę. W gazecie by o tobie napisali, a może nawet wystąpiłbyś w telewizji.

— Coś ty, mnie nie zależy, a zresztą to jeszcze nie sprawdzone wiadomości — i poczuł, jak sam się robi na ważnego.

— Dziewczynom nic nie mów, nie warto. Mnie możesz, murbeton, ciemna mogiła — zapewniał go o swojej dyskrecji Bick.

Mikołajek jednak już wiedział, że najpierw wiadomość o Redzie przekaże Natce. Obiecał jej, a przy tym chciał dla niej być choć trochę tak ważny jak Red. Toteż kiedy w powrotnej drodze ze szkoły wysiadł już z szoferki, przed swoim domem jeszcze ją zapewniał:

— Zobaczysz, jutro się wszystko wyjaśni. Bądź dobrej myśli.

Zaraz po obiedzie zabrał zeszyt i podręcznik jako alibi i powiedział do babci:

— Idę do pana Fabiana odrabiać matematykę. Mam trudne zadania na jutro.

Kiedy Mikołajek przyszedł, pan Fabian siedział w wannie.

— Kąpiel znakomicie orzeźwia. Ostatnio myli mi się dzień z nocą — wyjaśnił chłopcu dziwną porę swej kąpieli, wykrzykując za drzwiami łazienki. — Zaczekaj na mnie i nic nie ruszaj!

Mikołajek poszukiwał nowego wynalazku w pokoju, ale nic nie rzucało mu się w oczy poza ogólnym bałaganem. Porozrzucane tu i ówdzie książki mieszały się z brudnymi talerzami. Na stole leżała sterta rupieci, drutów, lamp telewizyjnych, a wśród tego arkusze papieru z rysunkami technicznymi. „Chyba jeszcze nie gotowa" — uznał wreszcie i zniechęcony podniósł z podłogi porzuconą gazetę. „Milion nagrody" — rzucił mu się w oczy tytuł na pierwszej stronie. „Milion nagrody dają rodzice Reda Backera za znalezienie syna" — czytał dalej. Poleciał z gazetą pod drzwi łazienki.

— Pan słyszał o tym milionie? — przekrzykiwał pluskanie wody.

— Napij się zimnej wody i głęboko oddychaj! Nie trać głowy, bo czeka nas ciężki dzień — wesoło odkrzykiwał pan Fabian.

C.d.n.

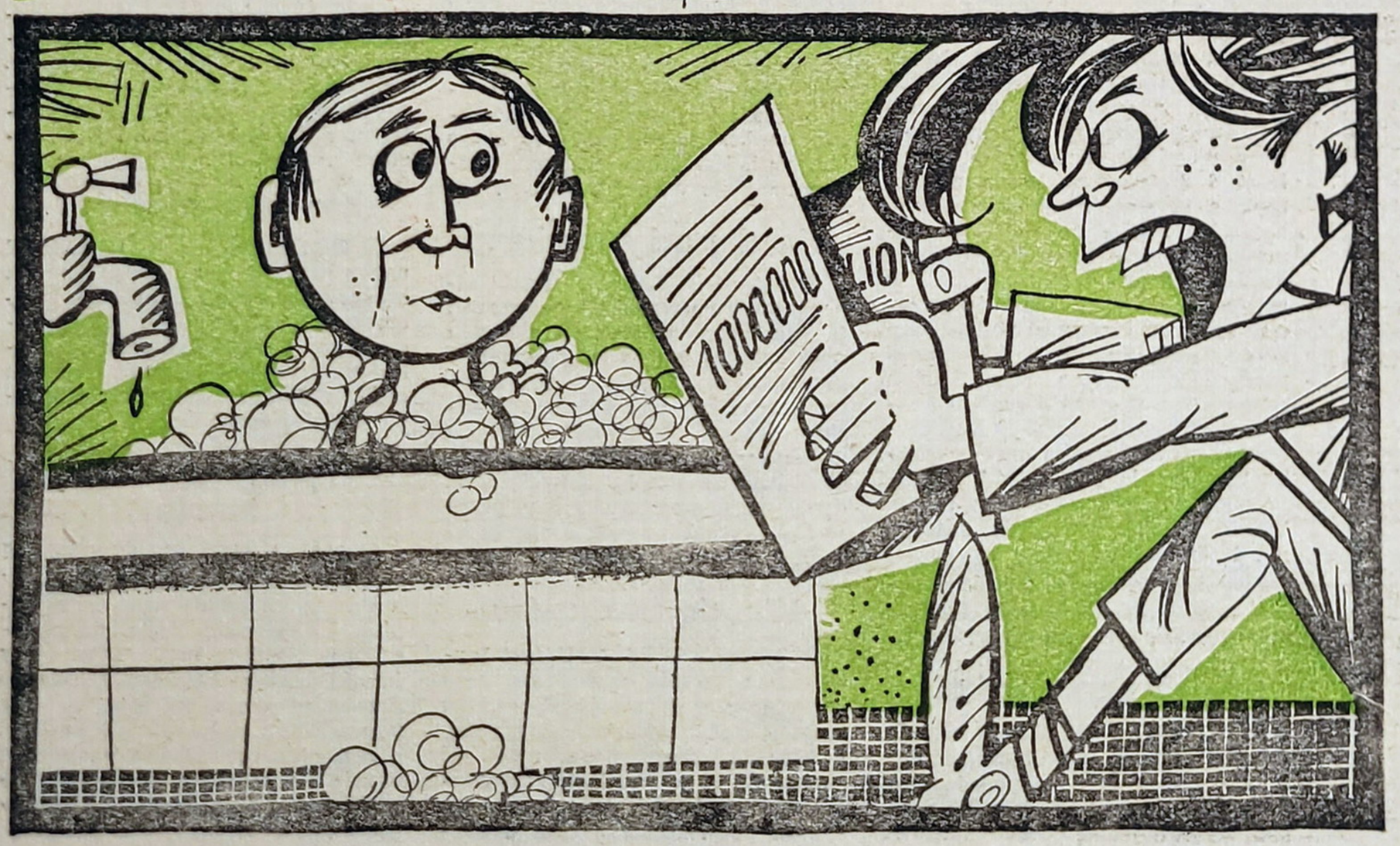

specjalne wydanie

# SHERLOCK HOLMES i nowoczesne myślenie

**KILKA TYGODNI TEMU ukazała się w „Świecie Młodych" pierwsza książeczka z „Biblioteczki Labiryntu" pod takim właśnie tytułem. Dziś drukuję omówienie rozwiązań konkursu zamieszczonego w tej książeczce.**

*

**Trzy zadania konkursowe dotyczyły w gruncie rzeczy jednej sprawy — nietypowego myślenia.**

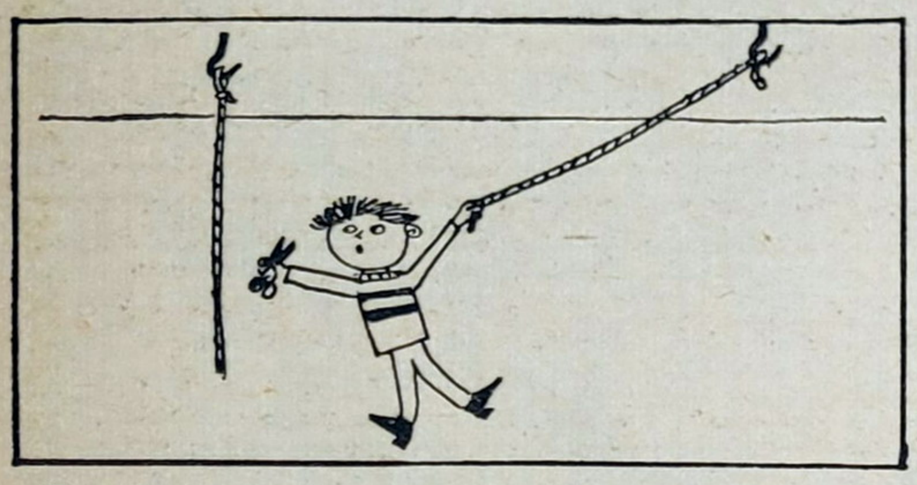

**Masz do dyspozycji nożyczki oraz dwa sznurki jednakowej długości wiszące u sufitu. Jak związać ze sobą te sznurki (bez odcinania któregokolwiek), skoro trzymając w ręce jeden sznurek, nie można nawet przy pomocy nożyczek dostać ręką do drugiego?**

## Zadanie pierwsze

Cały dowcip tego zadania polegał na tym, aby nożyczki, które służą na co dzień do cięcia, wykorzystać w zupełnie odmienny sposób. Po prostu trzeba je było... uwiązać do jednego ze sznurków, następnie rozbujać (jak wahadło) i trzymając np. w lewej ręce jeden sznurek — prawą złapać drugi, ten rozbujany. Oczywiście nożyczki w tym wypadku służą wyłącznie do obciążenia naszego wahadła.

To zadanie większość z Was rozwiązała prawidłowo, czyli właśnie tak jak powyżej. Było jednak kilka rozwiązań, które choć niezupełnie prawidłowe — ostatecznie, być może, doprowadziłyby do związania dwóch sznurków. Np. **Tomasz Mądry ze Słupska** proponuje, aby rzucić nożyczkami w sznurek lub dmuchać(!), a kiedy się rozbuja — złapać go. W jednym z listów był też projekt, aby po przywiązaniu nożyczek do pierwszego sznurka, wbić je w sufit jak najbliżej drugiego (był to projekt **Piotra Piątka z Łazisk Górnych**), a potem próbować je jakoś związać.

## Zadanie drugie

**Podaj możliwie jak najwięcej różnych przykładów zastosowania pustej puszki do konserw z odciętym wieczkiem. UWAGA: PUSZKI NIE WOLNO ROZCINAC LUB ZGNIATAC, ANI ROBIĆ W NIEJ OTWORÓW. NIE WOLNO TEŻ NICZEGO DOLUTOWAĆ ANI NAKLEIĆ!**

W tym wypadku możliwych rozwiązań było o wiele więcej. **Piotr Harlos z Krakowa** zapisał półtorej strony kartki zeszytowej różnymi przykładami, które są oczywiście możliwe do zrealizowania, tylko że... Zresztą przeczytajcie sami:

„Z puszką można zrobić następujące rzeczy: podrzucać i łapać, postawić na ziemi i celować do niej, oglądać na wszystkie strony, rozbić nią szybę, schować do szuflady, podarować komuś, powiesić na sznurku, nakryć nią coś, żeby nie uciekło, wyobrazić sobie, że jest ze złota, popychać ją patykiem, żeby się toczyła, postawić komuś na głowie, wypolerować, żeby błyszczała, wyrzucić przez okno, powiesić na płocie..." i tak dalej.

Pomysły te, muszę przyznać, bardzo mi się spodobały, świadczą bowiem, iż autor listu spojrzał na tę puszkę od nieco innej strony, traktując ją jako pretekst do wymyślania sytuacji nietypowych, a nawet śmiesznych.

Jednak większość moich korespondentów potraktowała sprawę zupełnie serio podając dużo różnych sposobów wykorzystania tego — na pierwszy rzut oka — nieciekawego przedmiotu. Oto niektóre propozycje:

- znicz lub prosta kuchenka turystyczna (po napełnieniu parafiną lub oliwą), cyrkiel do rysowania kół, wycinacz kółek z tworzyw sztucznych (po nagrzaniu!) — **(Krzysztof Gołębiowski, Poznań).**

- pudełko na robaki dla wędkarzy, doniczka, grzechotka **(Elżbieta Łęcka, Ursus).**

- ochrona dla startujących **ze środka** modeli rakiet (duża puszka!) — **(Mirosław Chudoba, Rzeczyca)**

Oczywiście takich pomysłów (pułapka na myszy, instrument perkusyjny, skarbonka, przyrząd do cerowania skarpetek) było więcej; wybrałem tylko kilka przykładowych.

## Zadanie trzecie

Było najpoważniejsze z wszystkich. Musieliście się bowiem zastanowić nad czymś, co można by już nazwać planowaniem produkcji:

**— „Jesteś wynalazcą, któremu dano do rozwiązania następujący problem: w jaki sposób wykorzystać NA SKALĘ PRZEMYSŁOWĄ stare i wytarte opony samochodowe różnych rozmiarów. W tym wypadku masz zupełnie wolną rękę, możesz zaprojektować wszystko, łącznie z rozpuszczeniem tych opon w kwasie azotowym, jeśli tylko będzie z tego jakiś pożytek!"**

Jeden z najciekawszych pomysłów polegał na sproszkowaniu starych opon i dodawaniu tego materiału do ...asfaltu antyślizgowego! Pisze o tym **Tadeusz Ciechomski z Warszawy,** dodając: „całe opony znajdą zastosowanie wszędzie tam, gdzie rzucane są różne przedmioty: beczki, skrzynie itp. Można je również zastosować jako izolację przed utratą ciepła lub zimna — nawiekając całe opony, ściśle do siebie przylegające, na różne rury itp".

**Jerzy Folmer z Prudnika** proponuje pocięte odpowiednio kawałki opon zalewać betonem i produkować w ten sposób elementy budowlane. Polepszyłoby to ich dźwiękochłonność.

**Andrzej Perzyński z Warszawy** wynalazł specjalny piec, w którym całe opony poddaje się procesowi rozkładu w wysokiej temperaturze. Powstały w ten sposób gaz można będzie, jak sądzi autor, wykorzystać w przemyśle.

**Wojtek Walkus z Łodzi** przysłał projekty różnych mebli z opon. Można by takie meble używać np. na stacjach benzynowych, w salonach samochodowych itp.

Jeszcze inni proponują:

- układanie opon na betonowych czy kamiennych płaszczyznach. Po napełnieniu ziemią posadzić kwiaty!

- „oponowe wesołe miasteczka" — w których wszystko jest z opon, a więc: piramidy, tunele, huśtawki, zręcznościowy tor przeszkód...

- cięcie gumy na płaty, z których potem będzie się robiło uszczelki, podkładki itp...

- rozpuszczanie opon w benzynie. Powstałą masę można wykorzystać, do zalewania szczelin w budownictwie, produkcji materiałów izolacyjnych, czy jako lepik przy układaniu podłóg z klepki...

*

**Tak więc konkurs się nam udał. Miałem tylko kłopot kogo nagrodzić, ponieważ odpowiedzi prawidłowych było dużo. Wsadziłem je więc do koszyka i zamknąwszy oczy — w obecności komisji — wybrałem sześć listów. Nagrodzeni otrzymują BONY KSIĄŻKOWE PO 100 ZŁOTYCH! JANINA KLOCH — Katowice; WOJTEK WALKUS — Łódź; KRZYSZTOF GOŁĘBIOWSKI — Poznań; PIOTR HARLOS — Kraków; TADEUSZ CIECHOMSKI — Warszawa; JERZY FOLMER — Prudnik.**

**Wszystkim dziękuję za listy, zaś nagrodzonym gratuluję wygranej.**

**JERZY DĄBROWSKI**

## SPRÓBUJ ROZWIĄZAĆ

### Rozwiązanie krzyżówki z numeru 93

**POZIOMO:** kasetka, ostrogi, Augustów, Sumatra, Olimpia, talk, kosmyk, studia, fasada, krawat, czar, obręcze, ambaras, jarząbek, szarada, ananasy.

**PIONOWO:** kasak, Samos, Tatry, kur, agat, otok, sól, twist, odpad, ława, orda, mila, kita, szyk, uzda, idea, floks, Syria, Dacja, Rabka, Warna, testy, cera, Raba, zad, Men.

Ostateczne rozwiązanie: **POZDRAWIAMY NAUCZYCIELI.**

**Bony książkowe po 20 złotych wylosowali: Joanna Boroń** — Tarnowskie Góry; **Zofia Dłużniewska** — Nadole 9; **Bożena Kołakowska** — Barczewo; **Marian Kupniewski** — Sztum; **Marek Marciniak** — Sieradz; **Marta Pawlica** — Zabrze 14; **Zygmunt Pawlikowski** — Bukowa; **Edward Pieczora** — Kędzierzyn; **Leszek Sutowicz** — Miąsowa 126; **Elżbieta Walczak** — Warszawa 12.

### Kto wylosował nagrody PZU?

### Rozwiązanie labiryntu PZU z numeru 94

**TWOJE ZABAWY I GRY SPORTOWE NIE POWINNY ZAGRAŻAĆ BEZPIECZEŃSTWU KOLEGÓW.**

Nagrody wylosowali:

**BUDZIKI:** Maria Izdebska — Czubrowice 52; Andrzej Piekarz — Majdan Król. 167.

**PIŁKA DO SIATKÓWKI:** Teresa Kulczak — Gnaszyn Dolny 98.

**SANKI:** Andrzej Broniński — Ożarów Maz.

**BONY KSIĄŻKOWE: Grażyna Bąk** — Łódź 52; **Henryka Balicka** — Mława; **Zygmunt Chmiel** — Biała Podlaska; **Bronisław Kamiński** — Silec; **Marian Przybylak** — Marki; **Piotr Perec** — Piła; **Urszula Pieróg** — Opole; **Halina Rudnicka** — Pawłów; **Krzysztof Siek** — Młodynie Górne; **Małgorzata Ulanowska** — Jelenia Góra.

### Rozwiązanie syntezy krzyżówkowej PZU z nr 97

**BĄDŹ OSTROŻNY PODCZAS ZABAW ZIMOWYCH.**

Nagrody wylosowali:

**BUDZIKI:** Donata Hołubowicz — Mikołajewo; Andrzej Kisiel — Okonek.

**SANKI:** Elżbieta Gołębiowska — Łomianki koło W-wy;

**KOMPLET NARZĘDZI DO MAJSTERKOWANIA:** Zbigniew Soból — Boża Wola 16.

**BONY KSIĄŻKOWE: Piotr Drobny** — Warszawa; **Grzegorz Frankowski** — Berzyna 3; **Irena Knap** — Mstów; **Danuta Krysińska** — Piechowice, **Andrzej Mularczyk** — Bolków; **Wiesława Nowakowska** — Wojciechowo; **Janusz Sikorski** — Jeżewo-Nowe; **Bożena Nakoneczna** — Bydgoszcz; **Norbert Zając** — Korfantów; **Teresa Ząbek** — Szelków.

„ŚWIAT MŁODYCH" — GAZETA HARCERSKA — ukazuje się we wtorki i piątki. REDAGUJE ZESPÓŁ. Red. nacz. JERZY MAJKA, tel. 21-15-61. Sekretarz redakcji — 28-25-48. Sekretariat administracji — 21-15-61. Wydawnictwo „PRASA MŁODZIEŻOWA I SPORTOWA" RSW „Prasa", Warszawa, ul. Bagatela 14. Dyrektor Wydawnictwa, tel. — 28-09-73. Dział Wydawniczy, tel. — 29-35-52. Biuro Ogłoszeń — Warszawa, ul. Bagatela 14, tel. — 21-21-29. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa", W-wa, ul. Marszałkowska 3/5. Prenumerata miesięczna zł 4.00, kwartalna zł 12.00. Wpłaty przyjmują Urzędy Pocztowe i listonosze wiejscy do dnia 15 każdego miesiąca. Wpłat dokonywać można również na konto PKO Nr 1-6-100020 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch" W-wa, ul. Towarowa 28 do dnia 10 miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę, która jest o 40 proc. droższa od prenumeraty krajowej, przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch" Warszawa, ul. Wronia 23, konto PKO Nr 1-6-100024. Sprzedaż egzemplarzy numerów zdezaktualizowanych, na uprzednie pisemne zamówienia, prowadzi Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch", Warszawa, ul. Towarowa 28. ADRES REDAKCJI: WARSZAWA, UL. MOKOTOWSKA 24. Niezamówionych materiałów redakcja nie zwraca. Numer indeksu — 35039. Zam. 5441. K-65.

SPOTKAMY SIĘ W PIOSENCE — to hasło wspólnej akcji Wydziału Kultury ZHP, Rozgłośni Harcerskiej oraz pism: „Świata Młodych", „Na Przełaj" i „Motywów".

Z piosenką spotykamy się na łamach „Świata Młodych" co dwa tygodnie. Zamieściliśmy już teksty i nuty pięciu piosenek. **Dziś piosenka szósta pt. „Dobry panie czarodzieju".** Możecie jej wysłuchać już w najbliższą niedzielę 20.XII o godz. 11 w programie I w audycji Rozgłośni Harcerskiej i 19.XII. w programie II — o godz. 14.45 w „Błękitnej sztafecie".

**Która z piosenek podoba Ci się najbardziej?**

Dziś ogłaszamy II Plebiscyt na najładniejszą piosenkę z trzech zamieszczonych ostatnio, a więc: „Otwarte okna", „Idziemy w zawody" i „Dobry panie czarodzieju".

Wśród czytelników biorących udział w plebiscycie rozlosujemy 10 płyt z nagraniami piosenek harcerskich. **Czekamy na Twoją odpowiedź do dnia 28 grudnia b.r.**

Odpowiedzi należy przysyłać pod adresem redakcji: „Świat Młodych", Warszawa, ul. Mokotowska 24, z napisem na karcie pocztowej: **„Piosenka".**

Słowa: Andrzej Kudelski  Muzyka: Bogusław Kilmczuk

# DOBRY PANIE CZARODZIEJU

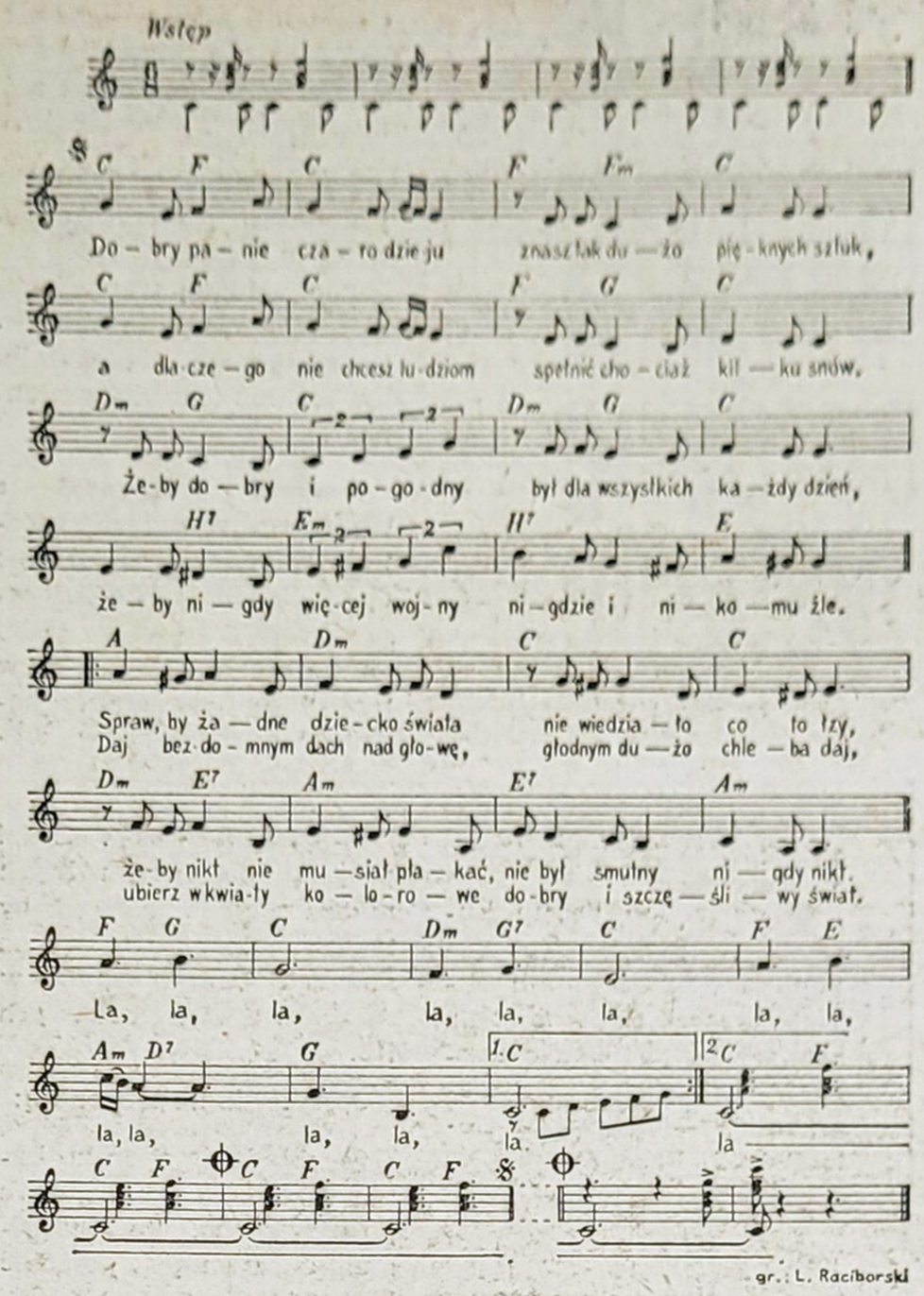


**Dobry panie czarodzieju**
**Znasz tak dużo pięknych sztuk**
**A dlaczego nie chcesz ludziom**
**Spełnić chociaż kilku snów?**
**Żeby dobry i pogodny**
**Był dla wszystkich każdy dzień,**
**Żeby nigdy więcej wojny**
**Nigdzie i nikomu źle.**

**Spraw, by żadne dziecko świata**
**Nie wiedziało co to łzy,**
**Żeby nikt nie musiał płakać**
**Nie był smutny nigdy nikt,**
**Daj bezdomnym dach nad głową**
**Głodnym dużo chleba daj,**
**Ubierz w kwiaty kolorowe**
**Dobry i szczęśliwy świat.**

**Drogi panie czarodzieju**
**Z twoich bardzo pięknych sztuk**
**Ludzie cieszą się i śmieją**
**I wzdychają — gdybyś mógł...**
**Rzucić czary kolorowe**
**Na szarego smutki dnia,**
**Żeby każdy miał na co dzień**
**Co mieć może tylko w snach.**

**Czy potrafisz świat odmienić?**
**W dobre pozamieniać złe.**
**Zamiast wojny i cierpienia**
**Dzieciom dać spokojny sen.**
**Nie poradzi tu czarodziej**
**Chociaż się na cudach zna**
**Jeśli nic nie zmienią ludzie**
**Cudem się nie zmieni świat.**

RZEP

TRZYNASTY

*czyli*

**Regularne Zespołowe Epokowe Pośmiewadło**

**Liczba ta według niektórych jest feralna, czyli przynosząca nieszczęście. My nie jesteśmy jednak przesądni, więc nie przejmujemy się tym i publikujemy dziś — po pierwsze — wesołości o mówiących zwierzętach, po drugie — coś o kominiarzach, po trzecie — rozwiązanie Eliminacji Wstępnych, a po czwarte i po piąte przez dziesiąte prosimy o listy.**

**RZEP**

## MÓWIĄCE ZWIERZĘTA

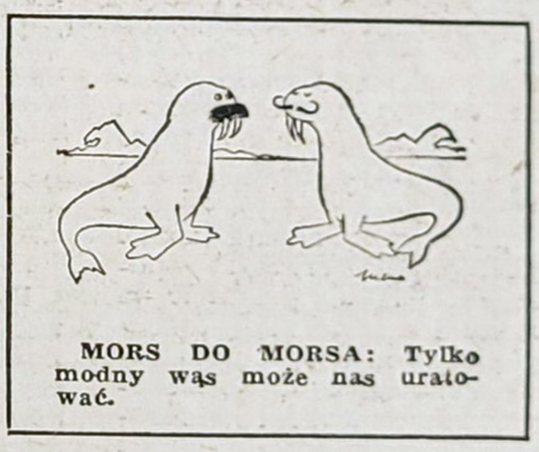

MORS DO MORSA: Tylko modny wąs może nas uratować.

ELIMINACJE WSTĘPNE

## BABCIA I SŁODYCZE

**JAK ZAPEWNE PAMIĘTACIE**, w szóstym numerze RZEPA z 30 października 1970 r. ogłosiliśmy Błyskawiczny Memoriał Humorystyczny im. Kornela Makuszyńskiego pod protektoratem Juliana Żebrowskiego.

Eliminacje wstępne dotyczyły podpisów pod następujący rysunek:

Chodziło o to, żeby jednym dowcipnym zdaniem (albo kilkoma) umożliwić Starszej Pani, która stała w kolejce po słodycze, zakupienie tychże poza kolejnością.

**A OTO WYRÓŻNIONE ODPOWIEDZI:**

1. Nawet Napoleon dostałby apopleksji widząc, jak nasze społeczeństwo szanuje starszych.

Nadesłał:

**LUDOMIR DOMAŃSKI**
Wrocław

2. Proszę państwa! Ta pani stając w kolejce była jeszcze młodą osobą. Teraz jest już babcią, a zanim dostanie słodycze, będzie chyba prababcią. Proszę o umożliwienie jej nabycia słodyczy w pierwszej kolejności.

Nadesłała:

**REGINA PODRUCZNA**
Nowe Bielice

3. Ekspedientka i klienci widać bardzo są zaspani, gdyż nie widzą (tuż za sobą) czekającej Starszej Pani.

Nadesłała:

**MAREK JAWIEŃ**
Kołobrzeg

4. Wycofuję się ze sklepu i wpadam z wiadomością: „Samolot spadł za rogiem. „Świat Młodych" przywieźli! W SAM-ie jest masło!"

Wszyscy rzucają się do wyjścia z wyjątkiem ekspedientki i Starszej Pani, która nie nadąża.

Mówię do Starszej Pani ustawiając się w kolejce za nią. Nareszcie jesteśmy sami.

Nadesłała:

**EWA WAWRZKIEWICZ**
Dobre Miasto

5. (Występuję przed tłum i mówię)

Bądźmy szczerzy, proszę państwa, tu nie będzie oszukaństwa, gdy tej oto Starszej Damie ułatwimy kupowanie.

Nadesłał:

**ANDRZEJ ZBIKOWSKI**
Warszawa

**Uwaga:** Wszystkich pięcioro laureatów Eliminacji Wstępnych proszę o nadesłanie fotografii na podstawie których Julian Żebrowski będzie mógł wykonać karykatury.

Ćwierćfinał Memoriału ogłosimy za tydzień.

Dyrektor RZEPA
**WACŁAW BISKO**

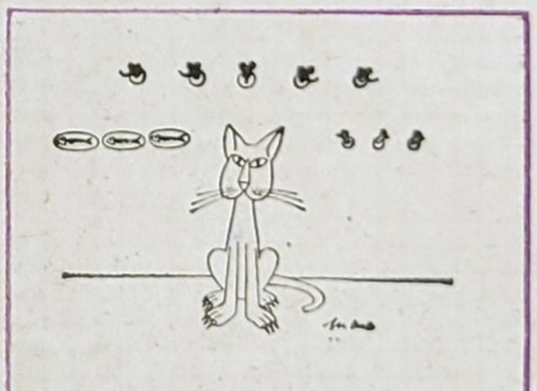

KOT: A to są moje trofea, proszę myszy, ryb i ptaków!

KANGURZĄTKA: Nareszcie ludzki program na dobranoc w naszej Mamotelewizji!

## Między nami kominiarzami

— Czego pan tam szuka, panie kolego?

— Szczęścia, które mam przynieść ludziom w Nowy Rok.

Foto: Jerzy Dąbrowski

CYFERKOWCY

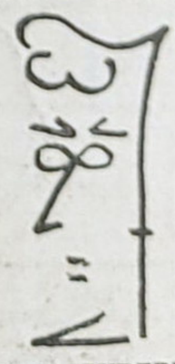

Portret CYBERNETYKA nadesłał ANDRZEJ GORALCZYK — Warszawa.